RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél.: Franklin 07-30
Ch. Postal: Lyon 628-06
ABONNEMENT - ABONNEMENTS
1 mois mois 28 fr. — 3 mois 75 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Directeur / Dyrektor: Dr S. NAWROCKI

Rok 54-e. Année. Nr. 168

MARDI / WTOREK 20 JUILLET / LIPIEC 1943

Dziś winszujemy: Czesławom
Jutro: Wiktora

PRIX / CENA 1 fr

Setki zabitych i rannych w bombardowanych miastach Francji

Vichy. — W dotkniętych bombardowaniami miastach wschodniej Francji zarejestrowano setk. ofiar. W jednym: 40 ciężko rannych, 30 lżej. W innym: 94 zabitych, 200 rannych ciężko, a 300 lżej. Poza tym cały szereg zaginionych.

Wielka ilość budynków mieszkalnych została zupełnie zniszczona. W udzielaniu pomocy ofiarom nalotu amerykańskiego wzięły udział drużyny Czerwonego Krzyża, Obrony przeciwlotniczej, Pomocy Krajowej, ekipy młodzieżowe, organizacje b. jeńców itd.

Zanotowano liczne wypadki niesłychanego poświęcenia. Tak np. mer bombardowanego miasta, który stracił na skutek nalotu syna, swego zastępcę, sekretarza merostwa, nie przerwał swych zajęć i dopomagał, w miarę swych sił, personelowi zrujnowanego merostwa.

Rząd przeznaczył 2 miliony franków na rzecz pomocy ofiarom bombardowań.

ODEZWA PREZ. ROOSEVELTA I P. CHURCHILLA DO NARODU WŁOSKIEGO

Rzym. — Komentując powyższą odezwę, agencja Stefani pisze:

„Naród włoski nie zamierza brać pod uwagę tego apelu. Liczy się on tylko z jednym faktem, a mianowicie: terytorium kraju jest napadnięte przez najeźdźcę. Głębokie wzruszenie jednoczy wszystkich Włochów na skutek zniszczeń na Sycylii i cierpień ludności. Dodaje to im bodźca do wytężenia wszystkich sił dla przeciwstawienia się inwazji.

„Naród włoski świadom jest, że sytuacja jego stała się dramatyczną. Honor i poczucie narodowe mają odtąd jeden cel: opierać się aż do ostateczności.

Wspominając o apelu, wystosowanym do narodu włoskiego, a wzywającym do powstania przeciwko własnemu rządowi, agencja kończy:

„Próżnym byłoby spekulować na słabości duchowej Włochów. Żałują oni szczególnie, że nie rozporządzają w obecnej chwili większą ilością broni, ażeby kazać okupić jeszcze droższą ceną wykonanie swego przedsięwzięcia najeźdźcy i wyrzucić go za obręb kraju.

Berlin. — Tutejsze koła polityczne uważają apel Roosevelta i Churchilla za wybieg typowo-anglo - amerykański, chcący wykorzystać pod względem politycznym sukcesy wojskowe. Argumenty ich są jednak zgrubą ciosane i groteskowe, nie zasługują więc na obiektywną odpowiedź. Z całkowitym spokojem czekać należy na skutki, jakie wywołać może tak mało poważna inicjatywa.

ZBRODNIARZE SMOLEŃSCY

Berlin. — Poszukiwania przeprowadzone w archiwach policji sowieckiej w Smoleńsku, pozwoliły na ujawnienie dalszych zbrodni GPU. Dowiedzione zostało, że mordowano nie tylko oficerów, lekarzy i księży polskich, lecz również i żołnierzy, tropionych w obozach koncentracyjnych przez szpiegów sowieckich, jako przynależnych do organizacji politycznych. Nawet ci Polacy, którzy byli członkami polskich towarzystw filantropijnych, wydawali się podejrzani władzom sowieckim. Niejaki Kiprianow ze Smoleńska, kazał wywozić do „obozów dyscyplinarnych", znajdujących się na północy, robotników i włościan winnych tej zbrodni. Po przybyciu do tych obozów, starano się oduczyć ich od jakiejkolwiek opozycji przeciwko komunizmowi i wreszcie „likwidowano" bez wytoczenia jakiejkolwiek sprawy sądowej.

LICZBA polskich pojazdów mechanicznych jest obecnie większa niż przed wybuchem wojny.

BERNO. — Siedem osób (w czym 3 obcokrajowców) skazano na kary więzienia do trzech lat za uprawianie szpiegostwa.

NAJWIĘKSZA BITWA SPRZĘTU

Berlin. — Omawiając wielką bitwę w pobliżu Orła, niemiecki korespondent wojenny, Walter Brandecker, pisze: „W stosunku do zużywanego materiału — zasoby ludzkie są ograniczone. W ciągu jednego dnia tylko armaty jednej baterii niemieckiej wypuszczają przeciętnie jeden strzał na minutę i armatę. Przy działalności 4-ch armat — stanowi to wystrzał co 15 sekund. Jedna tylko bateria daje 5.700 strzałów w ciągu 24 godzin.

„Daje to astronomiczne wprost cyfry, a cały teren, na którym toczą się walki, doznaje zupełnego zniszczenia. Na odcinku o powierzchni 100 m. kw., naliczono koło 5.000 wyrw od rozerwanych pocisków.

Tajne dokumenty wojskowe z Charité

Jeden z najbardziej tajemniczych epizodów wojennych

Vichy. — Niezwykłe poruszenie w swoim czasie wywołała wiadomość o odkryciu przez Niemców najbardziej tajnych dokumentów francuskich na małej stacyjce Charité-sur-Loire w dniu 19 czerwca 1940 r. Pierwszy raz wspomniał o nich kanclerz Hitler w jednym ze swych przemówień z 1941 r. Później stały się one powszechnym tematem rozmów, nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, o co tu chodzi.

Dokumenty te stanowią bezsprzecznie najlepsze źródło wiadomości historycznych o tragicznych wydarzeniach 1939-1940 r. Znajdują się pośród nich najbardziej tajne depesze generałów Gamelin'a i Weygand'a, instrukcje Daladier'a i Paul Renaud, ukryte uchwały Najwyższej Rady Sprzymierzonych, słynna depesza wysłana przez Weygand'a, Vuillemin i Paul Reynaud do Churchill'a, po odwrocie angielskim z 23 maja i Dunkierce, a nawet z przebiegu rokowań sztabów angielskiego i francuskiego z okresu, poprzedzającego wojnę. Dokumenty te są niezbicie autentyczne, posiadają bowiem wszystkie podpisy, parafy, oficjalne stemple, itp. Są pośród nich nawet oryginały pewnych depesz dyplomatycznych, których kopie zostały spalone podczas autodafe uczynionego na Quai d'Orsay w dniu 16 maja 1940.

Niemcy dowiedziały się z nich, że Jugosławia związana jest z ich przeciwnikami, co spowodowało odpowiednie ustosunkowanie się do niej w kwietniu 1941 r.

Najdziwniejsze zaś jest, i być może najtragiczniejsze, że cały ten stos najtajniejszych dokumentów wzięty został przez żołnierzy niemieckich na małej stacyjce francuskiej w Charité-sur-Loire.

Po skrupulatnym zbadaniu znalezionych materiałów, ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy ogłosiło „Białą Księgę Nr. 6", zawierającą 70 tajnych dokumentów Quai d'Orsay i sztabu głównego, oraz Najwyższej Rady Wojennej, łącznie z kluczem konwencyjnym nazw stosownie do których Weygand ukrywał się pod mianem Arcole lub César Franck, Gamelin zaś występował jako Berlit względnie Claude Debussy.

Wśród niemieckich osiedleńców

Frankfurter Zeitung" przynosi korespondencję z Gniezna w której opisuje położenie Niemców osiedlonych w Wielkopolsce. Oto osadniczka wraca na rowerze z miasta. Czytamy tam: „Osadniczka, mimo, iż jest jeszcze bardzo wcześnie, odbyła już drogę dziesięciokilometrową do miasta i z powrotem do wsi. W mieście jest zawsze wiele do załatwienia: zakupy, odwiedziny w urzędzie gospodarczym, w urzędzie pracy, albo w przedstawicielstwie komisariatu umocnienia niemczyzny na wschodzie, któremu podlegają wszyscy osadnicy jacy zostali sprowadzeni do Rzeszy w zimie 1939/40 roku. Jednakże załatwienie natrudniejszej sprawy, a mianowicie wystaranie się o przekaz na węgiel pozostawiła żona osadnika do załatwienia swej szwagierce w mieście, gdyż inaczej musiałaby czekać zbyt długo, a w domu jest czworo dzieci i sporo roboty. W ciągu niedługiego czasu osadniczka, która załatwia zresztą zlecenia i innych kobiet ze wsi, dowiaduje się o całej litanii życzeń i trudności. Mąż szwagierki został powołany do wojska, był to dla młodej kobiety ciężki cios, ale da sobie jakoś radę...

Następnie dowiadujemy się, że osadniczka o której mowa jest właściwie siostrą osadnika, który otrzymał przydział gospodarstwa i przygarnął do siebie siostrę z dziećmi. On sam poszedł na wojnę. Ona zaś ma nadzieję, że dostanie przydział jakiegoś innego jeszcze gospodarstwa... Dalej czytamy: „Gdy przed dwoma laty przybyła wraz z mężem z jakiejś niemieckiej wyspy koło „byłego polskiego z Lublina" otrzymali oni paszporty ze znakiem „A". Znaczyło to, że nie otrzymają oni, albo przynajmniej nie otrzymają na tychmiast przydziału gospodarstwa w Wielkopolsce, lecz muszą pracować jako robotnicy rolni lub przemysłowi w starej Rzeszy. Tak też się stało. Pracowali u wieśniaków na Pomorzu. Potem mąż został powołany a wieśniak pomorski nie chciał zatrzymać samej kobiety. Kobieta z czworgiem małych dzieci nie przedstawiała dla gospodarstwa prawie żadnej siły roboczej, lecz była tylko obciążeniem. To też wyjechała do Wielkopolski.

Stara się o przydział własnego gospodarstwa. W Lubelskim mąż jej chodził na roboty do lasu czy na roboty polne do większych posiadłości, ale mieli też i mały, własny kawałek ziemi. Chcieliby teraz znowu być osiedleńcami na własnej ziemi...

Wieś ze swym rozproszeniem domów, rozrzuconych nieregularnie, stanowi niewątpliwie kolonię nową w XIX wieku, pobudowaną na ziemi należącej dawniej do wielkiej własności ziemskiej i nie posiadającą jeszcze właściwego wyrazu. W wiosce osiedleni są osadnicy z Besarabii. Mieszkają tu dopiero od roku. Przez kilkanaście miesięcy przebywali po rozmaitych obozach. Wielu mężczyzn służy w oddziałach SS. Korespondent kończy uwagą, że z osiedla tego stanie się po wojnie „prawdziwa wieś".

Z działań wojennych

Komunikaty niemieckie

Berlin. (18. 7.) — Na froncie wschodnim bitwy rozszerzyły się na odcinek południowy i walki naogół wzbierają na sile. Na przyczółku kubańskim nieprzyjaciel daremnie usiłował zdobyć wzgórza, położone na zachód od Krymskiej. Po gwałtownym ogniu artyleryjskim wojska sowieckie przeszły do ataku nad Miusem i na odcinku donieckim. Przerwały one front dzięki rzuceniu wielkiej ilości wojsk i czołgów, ale zostały powstrzymane przez zacięty opór wojsk Rzeszy. Prowadzi się lokalne przeciwuderzenia dla zatkania niektórych wyrw. Koło Orła toczą się walki obronne z nie zmniejszającą się gwałtownością. Ogółem zniszczono 415 czołgów ZSRR. Eskadry bombowców i samolotów bojowych Rzeszy brały czynny udział w walkach lądowych i zadały ciężkie straty przeciwnikowi, niszcząc m. in. 137 jego maszyn. W nocy dokonano skutecznych ataków na linie kolejowe na tyłach nieprzyjaciela.

W Sycylii walki także są bardziej zaciekłe. Miasto Agridżente ewakuowano pod naciskiem przeważających sił pancernych nieprzyjaciela. Lotnictwo niemieckie skutecznie atakowało formacje nieprzyjacielskie na lądzie i na morzu.

Eskadry pościgowców niemieckich uniemożliwiły bombowcom USA. dokonanie ataku na Helgoland, wobec czego napastnicy rzucali bomby na terytorium holenderskie. Zwłaszcza w Amsterdamie są liczne straty. 10 maszyn 4-silnikowych zestrzelono kosztem 5 własnych myśliwców. Lekkie jednostki morskie Rzeszy były kilkakrotnie atakowane przez szybkie łodzie angielskie koło wybrzeży Holandii. Wzniecono pożar na jednej z łodzi nieprzyjacielskich, nie ponosząc żadnych szkód. Pojedyńcze samoloty brytyjskie przelatywały nad Rzeszą, rzucając bomby w kilku miejscach. Dwie maszyny zestrzelono.

Komunikaty włoskie

Rzym. (18. 7.) — Koło Agridżente wzmogły się ostre walki, a pod naciskiem wielkich formacyj pancernych przeciwnika, miasto zostało opuszczone po zaciekłych walkach. U wschodnich wybrzeży Sycylii atakowano z powodzeniem żeglugę nieprzyjacielską, topiąc kilka jednostek handlowych. Sześć maszyn nieprzyjacielskich zestrzelono. Kilkakrotnie Katanię bombardowały z morza jednostki floty wojennej przeciwnika, przy czym jeden z krążowników został uszkodzony, a na kontrtorpedowcu wzniecono pożar. Kilkakrotne ataki na Neapol wywołały znaczne szkody w centrum miasta i na przedmieściach. Razem strącono 18 aparatów napastniczych. Ustala się wykaz ofiar. W nocy były naloty na okolice Neapolu, na Litorię i Cziampino. Szybkie motorówki włoskie zatopiły statek handlowy o pojemności 9.000 ton, a jeden z kontrtorpedowców Italii zatopił nurkowiec nieprzyjacielski. Podczas poprzednich nalotów na Redżio-Emilię było 6 zabitych i 20 rannych, w Noli 12 zabitych i 84 rannych, w Afragoli 4 zabitych i 10 rannych itp.

Organy aprowizacji na Wschodzie

Kraków. — Kierownik grupy handlowej w administracji gen.-gub., p. Guenther, poświęca szereg uwag organizacji handlu na zajętych terenach wschodnich w ostatnim numerze wydawanego przez ten urząd biuletynu. Wyciągniemy z nich najważniejsze ustępy.

Ogromne zniszczenia terenów wschodnich, jakie przyniosła ze sobą wojna, spowodowały wciąż wzrastające potrzeby na artykuły pierwszej potrzeby, przekraczające ramy przewidywań administracji niemieckiej. Wobec tego, że władze sowieckie zastąpiły handel prywatny na tych ziemiach zcentralizowanym systemem państwowego aparatu rozdzielczego, który zawalił się, siłą rzeczy, z chwilą zajęcia całego terytorium przez Niemców, cały ciężar zaprowiantowania okupantów i miejscowej ludności, zwalił się na barki niemieckiej administracji.

Stąd łatwo zrozumieć konieczność zainstalowania punktów rozdzielczych, wchodzących w zakres ministerstwa dla zajętych terenów wschodnich. W zakres ich działalności wchodzi dostarczanie ubrań, materiałów łokciowych, mebli, przedmiotów gospodarstwa domowego itp. tak przedstawicielom niemieckiej administracji, jak volksdeutschom. Pomału przystępuje się również do organizacji handlu prywatnego.

Nie należy identyfikować punktów rozdzielczych komisariatu dla zajętych terenów wschodnich z punktami rozdzielczymi „Ost". Te ostatnie są również organami handlowymi w rękach ministra Rzeszy, zajmują się jednak zakupem materiału inwestycyjnego wszelkiego rodzaju w szczególności zaś maszyn, całych urządzeń, wagonów towarowych, statków itp. W ramy ich działalności wchodzi również urządzanie prywatnych fabryk. Pomiędzy tymi grupami istnieje podział pracy, a mianowicie: masowe zapotrzebowania wszelkiego rodzaju, jak np. sól, węgiel, maszyny etc., które są stosunkowo łatwo do wykonania, uskuteczniane są za pośrednictwem wymienionych organów organizacyjnych „Ost", podczas gdy drobniejsze operacje dokonywane są za pośrednictwem przedsiębiorstw czysto handlowych.

Wzrastające trudności organizacji, na jakie napotykają wszystkie utworzone organy, doprowadziły do zcentralizowania działalności, w formie Centrali dostarczania towarów dla Wschodu, w ramach grupy „Handel". Centrala ta nie prowadzi żadnych transakcji na własny koszt, tylko ułatwia zaspokojenie popytu drogą wskazywania odpowiednich miejsc zakupu. Uniknie się tym sposobem tworzenia prywatnych agentur zakupów w poszczególnych krajach, rozszerzając jednocześnie zasięg możliwości kupna. Ze sprawozdania dotyczącego działalności centrali w m-cu grudniu 1942 sądzić należy, że uczestniczyła ona w dostarczeniu 1/3 zapotrzebowania na towary.

Dotychczasowa działalność wschodnich organów aprowizacyjnych zdołała już wykazać celowe i sprawiedliwe rozdawnictwo produktów najpilniejszej potrzeby oraz odpowiednie sprawowanie kontroli nad szlakami, jakimi towar się kieruje.

Potrzeby spożywcze Paryża

Paryż. — Pomimo że Paryż nie produkuje żadnej żywności — jest to największy spożywca Francji. Liczy on bowiem 5 milionów 450 tysięcy ludności racjonowanej, wśród której 1.115.000 dzieci. Spożywa on codziennie 1.520 ton chleba. Miasto otrzymuje zaledwie 144.200 litrów odtłuszczonego mleka.

Przywóz jarzyn wynosi 22.467 ton, a owoców — 5.336 t., czyli 1/3 ilości jakiej dostarczono w tymże okresie w r. 1942. Tak samo spadły dostawy innych produktów żywnościowych. Władze miejskie postawiły sobie również za zadanie utworzenie zapasów pewnych artykułów, na nieprzewidziane okoliczności.

Wobec tego p. Taitinger, prezes rady miejskiej Paryża, zwrócił się z apelem do producentów, z prośbą o przyjście z pomocą w wyżywieniu stolicy.

Dochodzenia w sprawie katastrofy w Gibraltarze

Vichy. — W Londynie ogłoszono oficjalny komunikat w sprawie okoliczności zgonu generała Sikorskiego. Odnośny raport wykazuje, iż aparat, na jakim znajdował się generał, był w doskonałym stanie. Odjazd, odbywający się na wąskim lądowisku, został wykonany bez trudności i aparat znalazł się niebawem o około 10 metrów nad poziomem wody. Cztery silniki obracały się doskonale.

Nagle samolot zaczął opadać, a jego tył zanurzył się w wodzie. Aparat przewrócił się, wybuchł i zatonął w ciągu sześciu minut. Łodzie ratunkowe natychmiast pośpieszyły z pomocą, by uratować osoby, pozostałe przy życiu.

Raport dodaje, iż czterech podróżnych, w czym generał Sikorski i pilot, zostało wyrzuconych z samolotu. Inne osoby zginęły podczas wybuchu.

Wreszcie raport oświadcza, iż pilot, którego powrót do zdrowia jest problematycznym, mógł być wypytywany tylko pobieżnie. Dokument kończy się podaniem ew. przyczyn katastrofy samolotu, mimo dobrego jego ogólnego funkcjonowania:

1) utrata równowagi samolotu,
2) nagłe zasłabnięcie pilota, lub wreszcie —
3) błąd, popełniony przez pilota w operowaniu instrumentami żeglugi.

VICHY. — Ministerstwo Rolnictwa i Aprowizacji zamierza podwyższyć ceny na mięso, by w ten sposób zachęcić rolników do wzmożenia hodowli bydła.

Światopełk Karpiński w Wilnie w roku 1940

Conférencierem był Minkiewicz. Jeżeli wówczas ktoś śmiał się w Wilnie, to właśnie u „Małego Sztralla" i właśnie dzięki Minkiewiczowi i Karpińskiemu. Stali się oni ulubieńcem całego Wilna, i całe Wilno było im wdzięczne za ich wspaniały, cięty, wisielczy humor.

A do Wilna ze wszystkich stron Polski ściągało coraz więcej ludzi. Któregoś dnia przybył z ...Bukaresztu via Kijów Czesław Miłosz. Z Białegostoku przywędrował redaktor „Szpilek" Zbigniew Mitzner. Jak meteor wpadła Hanka Ordonówna. Życie kulturalno-artystyczne Wilna zakwitło w całej pełni. Była to jedyna dziedzina, korzystająca ze stosunkowej swobody.

A Karpiński i Minkiewicz zasypywali Wilno anegdotami. Podawano je sobie z ust do ust i śmiano się w kułak.

Wisielczy humor rzadko opuszczał obu przyjaciół. Ludziom mniej znającym Karpińskiego i Minkiewicza mogło się nawet zdawać, że są to stuprocentowi cynicy, wyprani z wszelkich głębszych uczuć. Ale to nie byłaby prawda. Rzadkie jednak były chwile, w których Karpiński lub Minkiewicz odsłaniali swoje duszę. Obaj jak gdyby wstydzili się przeżywanych wzruszeń i natychmiast potem przybierali znowu miny kpiarzy.

Pamiętam pewien kwietniowy dzień, gdy Karpiński wpadł rano do „Małego Sztralla" na próbę... zapłakany jak sztubak.

— Wyjdź na ulicę, — powiedział, — zobacz co się tam dzieje.

Na Zamkowej, w pobliżu cukierni, stali w bramie dwaj ociemniali starcy. Jeden w ręku trzymał gitarę a drugi mandolinę. Dookoła tłum ludzi. Do leżących na chodniku czapek ślepców rzucano pieniądze. I to nie jakieś tam centy — ale lity, a nawet papierki. Ślepcy grali. Tłum rósł. Czapki były pełne monet. A dwaj ociemniali nie przerywali swego koncertu.

Zbiegowiskiem na ulicy zainteresowała się policja litewska. Zaczęto rozpędzać tłum. Grającym wyrwano z rąk instrumenty. Nie protestowali. Poszli spokojnie, prowadzeni przez policjantów.

Karpiński, przejęty do głębi perorował.

— Oczywiście, to szaleństwo — mówił — grać na ulicy takie rzeczy.

Wieczorem, podekscytowany tym wydarzeniem, Karpiński odczytał publicznie swój wiersz p. . „W odlocie", skonfiskowany przez cenzurę.

Oprócz wyżej wspomnianego wiersza, Karpiński w r. 1940 napisał dwa inne: „Ulica Tatarska" i „Gwiazdy" — były ostatnim wierszem Karpińskiego.

Światek umarł nagle, jak to określił Minkiewicz „bez pożegnania" w nocy z dn. 30 kwietnia na 1 maja. Już o świcie ciało jego zabrano do szpitala dla przeprowadzenia sekcji zwłok.

Porządkowałem z Minkiewiczem rzeczy zmarłego. Niewiele tego było. Palto, kapelusz, buty, zegarek.

(Dokończenie na str. 2-ej)

JUTRO:

Nie wystarczy zamiłowanie O BADANIACH LOTNICZYCH

W kilku wierszach

LIMOGES. — 25-letni A. Guyader został skazany na 25 lat ciężkich robót za propagandę komunistyczną i czynny opór policji z bronią w ręku.

KRAKÓW. — Liczba listów poleconych z „gubernatorstwa" do Rzeszy znacznie wzrosła, na skutek czego poczta niemiecka przeciążona jest pracą. Prasa niemiecka wzywa do ograniczenia liczby listów poleconych.

SWOSZOWICE. — Prasa niemiecka w „gubernatorstwie" podnosi wysokie zalety lecznicze kąpieli siarczanych w Swoszowicach. Zakład kąpielowy został odnowiony. Do Swoszowic kursuje z Borku Fałęckiego, końcowej stacji tramwaju r. 3 autobus co 40 minut.

SOFIA. — Wojska bułgarskie wkroczyły do jugosłowiańskiego miasta Peczianl, odstąpionego wraz z okolicą Bułgarii, na mocy układu włosko - bułgarskiego.

NOWA OFENSYWA JAPOŃSKA W NOWEJ - GEORGII

Martynika. — Japończycy przeszli do ofensywy w Nowej-Georgii, wokół bazy Munda, stawiając silny opór Amerykanom. Lotnictwo japońskie, w liczbie 27 bombowców i 60 myśliwców, dokonało nalotu na pozycje amerykańskie, znajdujące się koło wyspy Rendowa, wywołując wielką bitwę powietrzną. Departament Marynarki Stanów Zjednoczonych przyznaje, że torpedowiec „Gouip", uszkodzony silnie w cieśninie Kuli, zatonął. Pojemność jego wynosiła 1.600 ton.

MONTCEAU-LES-MINES. — P. M. Mathis, sekretarz tut. Syndykatu Górników, zmarł na skutek ran, odniesionych podczas zamachu.

COMMENTRY. — Ujęto niejakich R. Bayle i D. Goygerol, którzy uprawiali potajemny handel na szeroką skalę, wysyłając różne produkty do Marsylii i Paryża.

GRENOBLA. — Pod przewodnictwem p. R. Bousquet, sekretarza gen. do spraw policji, odbyły się w Grenoblu ważne narady prefektów okręgowych i intendentów policji z Lyonu, Marsylii i Nicei. Poza tym p. Bousquet konferował z przedstawicielami dowództwa wojsk włoskich we Francji.

LYON. — Podczas licytacji znaczków pocztowych zebrano na rzecz Brestu 360 tys. franków.

AVIGNON. — W pałacu Roure odkryto freski z XV wieku.

UNGWAR (Węgry). — Zmarł tu ś. p. Zbigniew Radygost Łukasiewicz ur. w Wilnie.

KAIR. — P. Kirk, przedstawiciel U. S.A. prowadzi rokowania z rządem egipskim w sprawie odstąpienia kilku lotnisk spółce amerykańskiej „Panamerican Airways".

GDYNIA. — Spółka komunikacyjna Gdańk — Gdynia (Verkehrsbetriebe Danzig - Gotenhafen) podniosła kapitał zakładowy na 10 milionów marek. Liczba przewiezionych osób wzrosła w roku 1942 o 20 procent z 75 na 91 mil., z czego na linie tramwajowe przypada 78.7 pasażerów a na linie autobusowe 12.9.

TEHERAN. — Polskie skupiska w Iraku rozmieszczone są głównie w pobliżu źródeł naftowych.

RZYM. — Nalot na Turyn spowodował śmierć ponad stu osób.

KONCENTRACJA SOWIECKA NA MIUSIE

Berlin. — Oto co mówi w tej kwestii kpt. Sertorius: „Zadanie, jakie sobie obrało dowództwo niemieckie, polegające na wyniszczaniu sił wroga, dokonywane jest w trybie normalnym. Niemcy zapatrują się zresztą realnie na sytuację. Jakkolwiek osiągnięte dotychczas rezultaty są zadawalniające, przyznać należy, że potencjał wojenny Sowietów nie został bynajmniej zniszczony. Stąd możliwość kontrataków z ich strony na innych odcinkach frontu, a w szczególności na odcinku Miusu, gdzie daje się zauważyć silną koncentrację wojsk sowieckich, co zostało stwierdzone w ostatnich dniach podczas lotów wywiadowczych Luftwaffe.

QUO VADIS ? — 359

Więc jeśli dusza jest czemś więcej, niż mniema Pirron, to moja zaleci do was po drodze na krańce Okeanosa i siędzie przy waszym domu w postaci motyla, albo, jak wierzą Egipcyanie, krogulca.

Inaczej przybyć nie mogę.

A tymczasem, niech wam Sycylia zmieni się w ogród Hesperyd, niech polne, leśne i źródlane boginki sypią wam kwiaty po drodze, a po wszystkich akantach, w kolumnach waszego domu, niech gnieżdżą się białe gołębie".

ROZDZIAŁ LXXIV.

Jakoż Petroniusz nie mylił się. W dwa dni później młody Nerwa, zawsze mu życzliwy i oddany, przysłał do Cumae swego wyzwoleńca z wiadomościami o wszystkiem, co działo się na dworze Cezara.

Zguba Petroniusza była już postanowiona. Nazajutrz wieczór zamierzano wysłać do niego centuryona z rozkazem, aby zatrzymał się w Cumae i czekał tam dalszych rozporządzeń. Następny posłaniec wyprawiony w kilka dni później, miał przynieść mu wyrok śmierci.

Petroniusz wysłuchał wieści wyzwoleńca z niezmąconą pogodą, poczem rzekł:

— Zaniesiesz swemu panu jedną z waz moich, którą ci wręczę przed drogą. Powiedz mu też ode mnie, że mu dziękuję z całej duszy, gdyż w ten sposób będę mógł uprzedzić wyrok.

I nagle począł się śmiać, jak człowiek, który, wpadłszy na doskonałą myśl, cieszy się z góry jej wykonaniem.

A tegoż jeszcze wieczora jego wyzwoleńcy rozbiegli się, zapraszając wszystkich bawiących w Cumae augustyanów i wszystkie augustyanki na ucztę do wspaniałej willi arbitra elegancvi.

On zaś sam pisał w godzinach południowych w bibliotece, poczem wziął kąpiel, po której kazał się ubrać we stypilikom, świetny, strojny, podobny do bogów, zaszedł do triclinium, by rzucić okiem znawcy na przygotowania, a następnie do ogrodów, gdzie pacholęta i młode Greczynki z wysp wiły z róż wieńce do wieczerzy.

Na twarzy jego nie było widać najmniejszej troski. Służba poznała tylko z tego, że uczta będzie czemś nadzwyczajnym, iż rozkazał dać niezwykle nagrody tym, z których był zadowolony, zaś lekką chłostę wszystkim, których robota nie przypadła mu do smaku, lub którzy przedtem jeszcze zasłużyli na naganę i karę. Cytarzystom i śpiewakom polecił z góry hojnie zapłacić, a w końcu, siadłszy w ogrodzie pod bukiem, przez którego liście przedzierały się promienie słoneczne, pstrząc ziemię jasnemi plamami, wezwał do siebie Eunice.

Przyszła, ubrana biało, z gałązką mirtu na włosach, cudna, jak Charyta, on zaś posadził ją koło siebie i, lekko dotknąwszy palcami jej skroni, począł patrzeć na nią z takiem rozmiłowaniem, z jakiem znawca patrzy na boski posąg, który wyszedł z pod dłuta mistrza.

— Eunice — rzekł do niej — czy ty wiesz, że od dawna już nie jesteś niewolnicą?

TO I OWO

BEATYFIKACJA CZY KANONIZACJA PIUSA DZIESIĄTEGO

Mówią wiele o przedwstępnych przygotowaniach do uznania Papieża Piusa Dziesiątego Błogosławionym. Pius Dziesiąty piastował tiarę od 1903 — 1914 (ur. 1835).

Ostatnim Papieżem, który był uznany za Świętego, był Papież Pius Piąty. Rodził się w r. 1504. Jego Pontyfikat trwał od 1566 do 1572 roku, a więc przypadł na ostatnie lata Zygmunta Augusta, bo ten król umarł właśnie w 1572 roku.

Poprzednio z pomiędzy Papieży został uznany za Świętego Pius Pierwszy 140 — 154).

Wstępem do Kanonizacji jest beatyfikacja czyli uznanie osoby zmarłej za Błogosławioną. Beatyfikacja odbywa się pod formą uroczystego aktu Papieskiego.

Kanonizacja jest to uroczyste zaliczenie w poczet (kanon) Świętych. Poprzednio musi być przeprowadzony proces kanoniczny. Beatyfikacja uprzednia może być pominięta. Podczas procesu kanonizacyjnego rozpatruje się całe życie danej osoby i cuda, które się działy za jej przyczynieniem. Podczas tego procesu występują: advocatus Dei, adwokat Pana Boga, broni dowodów, uzasadniających uznanie za świętego i advocatus diaboli, adwokat diabła, wykazujący niedostateczność dowodów. **Amon.**

Światopełk Karpiński w Wilnie w roku 1940

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Janusz rzucił okiem na moje buty. Wiele im brakowało do dawniej, warszawskiej świetności.

— No to — zadecydował — buty weźmiesz ty, a ja zegarek. Bo mój w lombardzie... Palto damy komuś w internacie.

Potem poszliśmy do kostnicy. Światek leżał przykryty białym prześcieradłem na betonowej ławie. Obok stał Milosz i poprawiał bujne, prześliczne włosy Światka.

— Nie mogę się oprzeć wrażeniu — powiedział — że mu tu strasznie zimno.

Potem ktoś przyniósł kwiaty.

— Chodźmy na wódkę — powiedział Minio. — Przecież Światek po mojej śmierci chybaby też się upił.

* * *

Pogrzeb Karpińskiego dń. 2 maja zgromadził tłumy ludzi.

Szliśmy przez całe miasto od kościoła św. Jakóba na pl. Łukiskim przez Mickiewicza, Zamkową, Wielką — aż na Rossę.

Przekorna, wrodzona wesołość Minkiewicza wzięła i tym razem górę.

— Szkoda — zwrócił się do mnie, idąc za karawanem — że Światek nie widzi tego pogrzebu. Skończyłby ze śmiechu.

— Dlaczego?

— A no zobacz, jaki napis umieścił na wieńcu adwokat...

Adwokat Julian C. niejedną wódkę wypił z Karpińskim i niejeden raz ratował go z finansowych opresyj. Do głębi wzruszony śmiercią, kupił wspaniały wieniec i niósł go sam przed karawanem. Wieniec zdobiła szarfa z napisem: „Świadkowi — Julek".

— Wylazł z niego adwokat — mówił Minkiewicz. — Nawet ze „Światka" zrobił „świadka".

Pochowaliśmy Karpińskiego tuż przy grobie Władysława Syrokomli na t. zw. „Wzgórzu Literatów". Bez żadnych przemówień. Minkiewicz stanowczo się sprzeciwiał.

— To byłby idiotyzm — oświadczył. — On tyle razy wykpiwał mówców cmentarnych...

W kilka dni potem odbyło się coś w rodzaju „akademii żałobnej" u „Sztralla Artystów" t. j. tam gdzie Światek w ostatnich czasach występował. Była to chyba najweselsza akademia żałobna, jaką widziałem w mojem życiu. Tak to sobie urządziliśmy.

Tożż publiczność śmiała się bez przerwy. Wynaleźliśmy w komplecie „Szpilek" jakiś stary skecz Światka o córce kata i czterdziestu rozbójnikach, czy coś w tym rodzaju. Katem był Kurnakowicz. Kat od czasu do czasu wołał tragicznym głosem: „Hej, Cyganie, grajcie mi rzewną melodię!", a wówczas Minkiewicz, który grał rolę chóru Cyganów, śpiewał rzewne melodię. Trzeba było to słyszeć. Miłosz był córką kata. Ja grałem rolę matki córki kata i miałem romans z chórem strzelców leśnych.

Potem Kurnakowicz recytował fraszki Karpińskiego, a Ordonówna odśpiewała kilka jego piosenek.

Słowem, Światek powinien być z nas zadowolony — odrzekł Minio.

Tak pożegnaliśmy Światopełka Karpińskiego.

* * *

W trzecią rocznicę jego śmierci — wypiję znowu kieliszek wódy. I wiem, że jeśli ma choć parę groszy w kieszeni — uczyni to samo Janusz Mińkiewicz, gdziekolwiek teraz jest.

Ryszard KIERSNOWSKI.

G.-G. winno stanąć w jednym szeregu...

„Koelnische Ztg." zamieszcza długi artykuł wstępny o „przyczynku G.-G." do zwycięstwa. Podając jako motto wiadomość, że milionowy robotnik wyjechał z G.-G. do Rzeszy, pismo podkreśla, że G.-G., jako kraj poboczny Rzeszy, zamieszkały głównie przez Polaków i Ukraińców, winien stanąć w jednym szeregu z innymi krajami Europy (pismo wymienia poprzednio Francję, Holandię, Belgię i in.) do walki z bolszewizmem, przy czym jako główne zadania G.-G. „Koelnische Ztg." określa „dostarczanie żywności" i „dostarczanie sił roboczych". Pismo stwierdza, że G.-G. dostarczyło znacznego odsetka wszystkich obcych sił roboczych, zatrudnionych w Rzeszy i że odsetek ten jest nie o wiele niższy od odsetka robotników z wszystkich innych „Ostgebiete".

G.-G. jest, zdaniem „Koeln. Ztg.", powołane do tego, by jako kraj głównie rolniczy wypełniał przede wszystkim luki w robotnikach rolnych Rzeszy. Fakt ten wypływa — zdaniem pisma — z tego, że G.-G. posiada nadprodukcję ludności rolnej i wynikłą z niej proletaryzację ludności wiejskiej. Gęstość 180 głów na hektar użytków rolnych, jaką można stwierdzić w dystrykcie krakowskim, jest po okręgu Jokohamy największą gęstością, spotykaną na całym świecie. Stanowi to rezerwę ludzką i z tej rezerwy wzięto dotąd milion ludzi do Rzeszy. Cyfra ta, obok znacznych ilości sił roboczych wziętych do zakładów przemysłowych utworzonych w samym G.-G., zmniejszyła istniejącą rezerwę dość znacznie.

Dalsze rezerwy istnieją już tylko przeważnie w postaci ma forolnych, ale zwolnienie ich dla innych celów jest bardzo trudne, gdyż wymaga zmiany obecnej struktury rolnej, co znów wymagałoby wielkich wysiłków i kosztów, a w najbliższej przyszłości dałoby skutki ujemne na innych polach (autor artykułu ma zapewne na myśli czasowe zmniejszenie produkcji). „Koeln. Ztg." stwierdza przy tej sposobności, że już obecnie daje się zauważyć w rolnictwie G.-G. brak sił wykwalifikowanych, a także brak jest dobrych sił fachowych w przemyśle metalowym i budowlanym.

W związku z tym pismo podkreśla wielkie zasługi delegata Sauckla na G.-G. — Struvego oraz rolę starostów powiatowych. Pismo stwierdza, że „jakkolwiek jeszcze i dziś zgłaszają się ochotnicy na wyjazd do Niemiec, to z drugiej strony u ludności G.-G. można stwierdzić brak dostatecznego zrozumienia konieczności wywołanych wojną", czyli innymi słowy niechęć do jechania na roboty do Niemiec, co autor artykułu tłumaczy silnym poczuciem związków rodzinnych, ale i „innymi względami".

Autor artykułu skarży się, że ludność G.-G. urobiła sobie mniemanie, że wojna skończyła się we wrześniu 1939 i obecne zaostrzenie kursu stwarza nowe „hamujące momenty". Za takie hamujące momenty uważa autor z jednej strony trudną do skontrolowania ustną propagandę podburzającą, z drugiej strony znamienną dla Polaków skłonność do poddawania się urojonym pragnieniom. Także brak zdrowych ambicyj u Polaków i przyzwyczajenie do pracy tylko w granicach niezbędnego utrzymania, bez chęci podniesienia ogólnego standartu, stwarza trudności w rekrutacji na równi z brakiem dyscypliny i poczucia odpowiedzialności.

Smoki latające i ptaki ogniste

Wojna powietrzna w średniowieczu

Jeden z naszych wiernych Czytelników przesłał nam artykuł drukowany w „Wiarusie Polskim" 10 lat temu z prośbą o powtórzenie go w obecnej chwili, do czego chętni się przychylamy.

W lizbońskim muzeum sztuki oglądać można obraz z epoki średniowiecza, przedstawiający pole walki, nad którym wysoko w chmurach unoszą się dwie maszyny piekielną snać poruszane mocą. W dziwnych maszynach siedzi dwóch rycerzy, godzących w siebie kopiami.

Czyżby malarz z późno gotyckiego okresu przeczuł na 500 lat przed naszą erą rozwój broni lotniczej! Takby z pozoru sądzić należało. A jednak pamiętać należy o tym, że najbujniejsza nawet fantazja nie zdoła oddać rysunkowi czegoś, coby nie miało swego odpowiednika w rzeczywistości. Czyżby więc w średniowieczu istniały latające maszyny, używane do walk powietrznych? Posłuchajmy co o tym mówią współcześni.

Znany kronikarz angielski Gerwazy Tillbury opisuje, że w roku pańskim 1200 nad jedną z miejscowości angielskich pojawiła się „machina powietrzna", która osiadła na placu przed kościołem. Opowieści o przedziwnych latających maszynach pojawiają się co jakiś czas w relacjach ówczesnych obieżyświatów, a z roku 1489 pochodzi strasburgi drzeworyt ukazujący nam rysunek takiej machiny. Fantazja artysty ukazuje nam łódź żeglującą w chmurach. To niewątpliwie należy do fantazji. Rzeczywistym jest tu tylko kształt łodzi i żagli z żywiołu wodnego przetransponowanych w sferę eteryczną. Natomiast obraz lizbońskiego malarza ma w sobie coś z rzeczywistej rzeczywistości. Jedna maszyna po bliższym przyjrzeniu się ma kształty ptaka, z którego buchają płomienie. Oddajmy znowu głos kronikarzowi. W „Cosmographei", Sebastiana Muenstera, czytamy opowieść o pewnym średniowiecznym królu duńskim, który nie mogąc zdobyć obleganego miasta, spuścił na nie chmarę gołębi, do których przywiązał płonące szmaty. Przerażone ptaki osiadły na domach drewnianego grodu, wzniecając pożar, który obrócił miasto w perzynę.

Olaf Magnus w swym dziele o narodach nordyckich, a później Jaques Lenfant w opisie husyckich wojen, mówią o płonących ptakach, które puszczane na sioła i grody w popiół je obracają. — Ba w roku 1584 ukazało się w języku niemieckim oczywiście, dzieło metodyczne o niszczeniu grodów i zamków obronnych, przy pomocy „ognistych ptaków". Latający smok ziejący płomieniami przybrał postać realną. Autor wspomnianego dzieła o „skutecznym sposobie walki" radzi przy zdobywaniu opornych grodów schwytać gołębia w grodzie obleganym zadomowionego, przywiązać mu na plecy podłużny woreczek napełniony prochem, do woreczka niech prowadzi dobrze wysuszony lont, który podpalić należy i ptaka puścić. Poleci on niechybnie do grodu, gdzie łacno pożar wzniecić.

Niewinnego gołębia zamieniono w żywy pocisk, spełniający rolę lotniczych bomb zapalających. — Ale kiedy mówimy o broni lotniczej w średniowieczu — to przede wszystkim mamy na myśli one „smoki ogniste", wymyślone ku porażeniu przeciwników. Z tego okresu zachowało się dzieło „Belliforts", w którym podano szczegółowy opis takiego „smoka". Kadłub potwora budowano z usztywnionego płótna, które formowano w kształt ryby lub węża. Środek kadłuba napełniano jakąś dymiącą i cuchnącą strasznie materią. „Smoki" te puszczano w górę, sposobem kilka wieków później zastosowanym przez braci Montgolfierów do puszczenia pierwszego balonu kulistego. — Widok „smrodliwych, dymiących potworów" unoszących się nad wojskiem tureckim wzbudzał w chrześcijańskich, w ciężkie zbroje zakutych rycerzach zabobonny lęk i trwogę. Wynalazek bomby lotniczej jest dziełem nadwornego kapelana królów angielskich Edwarda II i III. Wojowniczy ksiądz niezły widać taktyk, opisał w dwóch dziełach traktujących o sztuce wojennej, a wydanych między 1326 i 1330 „machinę latającą podobną do ognistego smoka" pod kadłubem którego zaleca umieszczać bombę zaopatrzoną w płonący lont. W dziele „De secretis secretorum Aristotilis" (o arystotelewskich tajnikach), znajduje się rysunek przedstawiający obleganą twierdzę nad którą przytrzymywany na długiej linie, unosi się: „smok" puszczony przez oblegających. Pod kadłubem widnieje wyraźnie bomba z zapalonym lontem. Za chwilę ognisty pocisk spadnie na głowy obleganych.

Nie! — Stanowczo nie ma nic nowego pod słońcem.

Życie w bombardowanych okolicach Niemiec

Berliński współpracownik „Grenzbote" w cyklu reportaży opisuje swe wrażenia z miast wystawionych na ataki lotnicze. Powiada on, że między Renem a rzeką Ruhr bombardowanie weszło tak dalece w codzienny zwyczaj jak między rzekami Wezerą a Ems. Instynkt zachowawczy ludności nie doznał jednak stępienia i doprowadził do wytworzenia się szóstego zmysłu dla zapobiegania niebezpieczeństwu.

Nauczyciel w szkole co rana ćwiczy uczniów jak należy wilgotną chustką zasłaniać sobie nos i usta, aby uchronić się przed częstym podczas bombardowań zatruciem dymem. Kominiarze dobrze wiedzą, że uratowali wiele setek ludzi przez dziury od kominów i za pomocą dawania sygnałów przez pukanie. Korespondent pisze, że podczas ataków lotniczych za zasłoniętymi oknami maszyny w dalszym ciągu są w ruchu. Robotników obsługujących te maszyny dzisiaj należy uważać za żołnierzy. Wielu z nich musi iść pieszo nawet dwie godziny, aby osiągnąć na czas miejsce pracy. Niemieckie prawo wojenne nie rozpieszcza ludności cywilnej ale też nie czyni z niej niewolników. Przedsiębiorcy handlowi w okolicach zagrożonych bombardowaniami czasem kilka razy dziennie otwierają swe sklepy i urządzają wystawy, jeżeli zostały one zniszczone. Dzienniki w miastach nawiedzonych bombardowaniem już po kilku dniach ukazują się i głoszą, że nic złego się nie stało. Wszyscy lekarze zrzekli się urlopów, by służyć rannym. Teatry grają dopóki nie zostaną zburzone. W wypadku gdy teatr zostanie zniszczony, urządza się doraźne sceny, na których gra się zarówno rzeczy klasyczne jak i lekkie. Po spaleniu się opery w Duisburgu już po kilku miesiącach stworzono w jednej z sąsiednich gmin scenę, na której grano Mozarta, Beethovena, Verdiego i Wagnera, „by protestowali przeciwko nocnym atakom lotniczym". Orkiestry rozrywkowe chronią się do piwnic.

BUSK. — W tutejszym powiecie rozwija się pszczelarstwo. Produkcja miodu wzrosła w stosunku do roku 1940 o 1.800 procent. W Busku założono dla szkolenia pszczelarzy wzorowe ule.

NA PACZKI DLA JEŃCÓW

Do Administracji „Wiarusa Polskiego" wpłacono następujące sumy:

p. Sikora Jan (Montesquieu)	20 fr.
p. Różycki Jan (Doussard)	30 „
Z przeniesienia	19.021 „
Razem	19.071 „

Potwierdzamy odbiór wyżej wymienionych sum i w imieniu jeńców składamy serdeczne „Bóg zapłać".

„Szkoła życia" dla dziewcząt

Lyon. — W Saint-Genis-Laval pod Lyonem — istnieje od dwu lat prawdziwa „Szkoła życia" dla dziewcząt w postaci t. zw. Ośrodka żeńskiej służby obywatelskiej" (Centre de service civique féminin).

W ciągu sześciu miesięcy drużyny daktylografek, sprzedawczyń sklepowych, pracowniczek handlowych i biurowych, jak i córek zamożnych rodzin w wieku od 18 do 25 lat — przechodzą kursy praktyczne i teoretyczne, które mają z nich uczynić prawdziwie cenne jednostki społeczeństwa.

Poza ogólnym rozwijaniem pomysłowości, sądu i charakteru — odbywają się tu stałe wykłady takich zagadnień, jak: ochrona rodziny, wychowanie społeczne, zajęcia domowe, wykształcenie ogólne — umysłowe i artystyczne i t. p.

Największy nacisk kładzie się jednak na zajęcia praktyczne, a więc w pierwszym rzędzie:

pomoc matkom licznych rodzin,

współpraca przy ośrodkach służby społecznej,

opieka nad sierotami,

higiena i gastronomia,

wychowywanie dzieci,

zasady medycyny rodzinnej i t. d.

Nie zapomniano również o wychowaniu fizycznym, sportach i zdrowych rozrywkach. Całość przedstawia się więc różnolicie i wielostronnie, co pozwala kierownictwu na osiąganie maksimum wydajności w pracy dziewcząt, dzięki wykorzystaniu indywidualnych za interesowań w poszczególnych działach tego rozległego programu zajęć.

Tak powstają, dwa razy do roku, nowe ekipy dzielnych, wyszkolonych należycie i gotowych do poświęceń — młodych obywatelek. „Szkoła życia" zdała już swój egzamin i utorowała drogę wielu dzielnym i światłym Francuzkom.

ODZNACZENIE POLAKA

Waszyngton. — Amerykański sekretarz marynarki płk. Knox udekorował medalem Floty Amerykańskiej ppłk. lekarza Karola Sznurkowskiego, za wyratowanie jednego z oficerów marynarki amerykańskiej.

MYŚLI

Kto nie umie być podwładnym, kto nie potrafi lojalnie i we właściwych granicach ustosunkować się do osób wyżej od niego postawionych, winien stworzyć najmniejszy ale własny warsztat, by być panem u siebie i rozkazując stopniowo innym pojąć, że posłuch i poszanowanie przełożonego są warunkami egzystencji każdego warsztatu pracy.

LUDMIŁA.

CO PISZE PRASA?

Epopeja rozbitków bałtyckich...

Prasa estońska:

Tallin. — *„W czasopismach estońskich umieszczono wzruszający opis wydarzeń, jakie przeżyła grupa Estończyków, deportowanych w 1941 r. przez władze sowieckie, a którym się udało powrócić do ojczyzny. Byli to: lekarz, urzędnik i dziennikarz. Aresztowani w nocy na 14 czerwca 1941 r. zostali oni przyłączeni do wielkiego konwoju deportowanych, rozmieszczonych w kilku pociągach towarowych kierujących się powoli na północ. Znajdowały się tam całe rodziny i osoby pojedyńcze. Warunki higieniczne podróżnych były okropne, dzieci umierały w drodze, a ciała ich wyrzucano za okno bez pogrzebania. Po rozpoczęciu wojny sowiecko-niemieckiej, warunki pogorszyły się jeszcze bardziej. Po upływie trzech tygodni, konwój przybył do obozu koncentracyjnego na Uralu, gdzie znajdowało się już kilka tysięcy Polaków i Ukraińców, deportowanych z Galicji. Po krótkim pobycie w obozie, obywatele bałtyccy odesłani zostali do obozu pracy w Kotlasie, koło Wołogdy, dokąd za czasów carskich wysyłani byli skazańcy na ciężkie roboty. W tym złowrogim miejscu, oddalonym od świata, deportowani zatrudnieni zostali przy wyrębie lasów, bez względu na ich stan fizyczny. Za mieszkanie służyły im baraki, gdzie zimą umierało z zimna, posiłek zaś składał się z chleba i ryby, w ilości odpowiadającej wykonanej pracy. W ten sposób słabsi, którzy nie mogli wykonać wyznaczonej pracy, skazani byli na śmierć głodową. Z końcem 1942 r. po ustabilizowaniu się frontu, zdrowi mężczyźni zostali zmobilizowani do bałtyckiej armii sowieckiej, i po krótkim wyćwiczeniu wysłani na front. Ze względu na bezpieczeństwo pozostawali oni pod eskortą sowiecką i pod specjalnym nadzorem komisarzy. Pomimo to niektórym z nich udało się powrócić do kraju. Przypuszczają oni, że po ich wyjeździe, reszta deportowanych musiała umrzeć z głodu i zimna, o ile nie nastąpiła zmiana w ich traktowaniu.*

Europa na straży cywilizacji...

„Lyon Republicain":

„Nikt chyba nie wątpi, że Europa jest ośrodkiem prawdziwej cywilizacji. Uznają to zresztą ludzie wszystkich krajów i stopni kultury. Na przestrzeni wieków; filozofowie, uczeni, pisarze i artyści krzewili tutaj skarby swej inteligencji i uczuciowości. Wszystko, co wzbogaciło ducha ludzkiego jest ich dziełem. Każda nowa generacja dorzuca doń własną cegiełkę. Cywilizacja jest bezsprzecznie dziełem Europy. Jednocześnie stała się Europa jedynym zakątkiem globu, gdzie broni się odpowiednich warunków życia dla ludzi. Na tej właśnie cywilizacji, która dała ludzkości szereg geniuszów wzniosła kamień po kamieniu gmach jej postępu i współdziałała w poprawie warunków bytu ludzkiego. oprzeć się powinna nowa Europa. Ażeby zaś zyskać moc przetrwania, powinna ona uznać odrębne cechy każdego kraju".

SPRAWY UKRAIŃSKIE

Kraków, — Oznajmiono o mianowaniu prof. Kubejowicza na kierownika narodowego ruchu ukraińskiego w gen. gub. Nowomianowany jest z zawodu profesorem geografii, i przez długie lata pracował na uniwersytecie krakowskim. Zwolniony z nastaniem wojny, podjął pracę ponownie po zajęciu Polski. Na skutek jednak zamknięcia uczelni — został mianowany na prezesa komitetu ukraińskiego w Krakowie. Powierzenie mu tak poważnego stanowiska wywołało pewne zdziwienie, gdyż oddawna zrezygnował on z kariery politycznej, poświęcając się całkowicie pracy naukowej.

Czy chcesz mieć powodzenie w życiu? A więc poznaj swój charakter!

MÓJ CEL. — „...Widziałam i słyszałam bardzo dużo sprzeczek małżeńskich. Zamężna jestem czternaście lat i nie zgadzamy się z sobą od dnia ślubu. Nasze charaktery są zupełnie odmienne. Jak ja lubię towarzystwo, tak mąż niekoniecznie, jak ja lubię książkę, tak mąż kartę. On mi nie pochwala czytania książek, jak ja mu zrów kart. Mam swego ojca u siebie, tak on mi z tej racji dokucza. Ja, jak mogę się bronię, i nie pozwolę, by cień przykrości sprawić ojcu. Na dobitek jest wojna. Zrobiłam się bardzo nerwowa i zła. I sama nie wiem czemu. Czy wojna tak na mnie działa. Że się tak bardzo zmieniłam, o tym sama bardzo dobrze wiem. Nie mogę się z tym pogodzić, że tak dużo na świecie jest fałszu i obłudy i trudno jest mi znaleźć kogoś szczerego. Więc proszę określić mój charakter i odpisać, czy też naprawdę jestem niedobrą, za jaką mój mąż mnie uważa. Chciałam już dawno do Pana napisać, ale było mi wstyd, gdyż jestem bardzo mało wykształcona... W kraju naszym kochanym byłam wszystkiego tylko sześć tygodni. Kraj nasz bardzo mi się podobał. Odkąd go poznałam, zawsze za nim tęsknię, ponieważ dobrze go oceniłam. I jedynym moim marzeniem i celem jest pragnienie, by nasz kraj był znowu szczęśliwy. I niech mi będzie dozwolonym spędzić przed śmiercią parę lat w naszym kraju, gdzie ujrzałam światło dzienne. Za to byłabym Panu Bogu wdzięczna. I pragnę, by tej samej, co i ja myśli, byli wszyscy czytelnicy i czytelniczki „Wiarusa Polskiego". Się dla Pana nie szczere i głębokie życzenia, by Bóg miał Pana w opiece..." Kto tak serdecznie umie pisać — stwierdzam — jak Szanowna Pani, może być nerwowy, może nawet od czasu do czasu wybuchać gniewem, lecz nie może być ani kłótliwy, ani — tym bardziej — zły. Zresztą pismo Pani wskazuje, że tłem Jej usposobienia jest dobroć. Równocześnie ma Pani bardzo dużo silnej woli i wiele odporności w swym usposobieniu. Należy do tych ludzi, którzy — jak mówi nasze bardzo jędrne przysłowie — „nie pozwalają sobie dmuchać w kaszę". Co znaczy to przysłowie? To znaczy, że są ludzie, którzy znając swoje obowiązki, znają także i swoje prawa i umieją bronić tych praw. To usposobienie jest źródłem wszystkich Pani trosk życiowych. Spełnia Pani swoje obowiązki jako żona, lecz równocześnie chce Pani, by wszyscy naokoło Pani, a przede wszystkim mąż pamiętali — myślą i czynem — że i oni mają obowiązki wobec Pani i muszą spełniać te obowiązki na całej linii. Jest Pani dobra, lecz równocześnie jest Pani twarda to znaczy nieustępliwa. Większa część mężów nie może pogodzić się z takim usposobieniem żony. To ich razi i to ich odstręcza. Nawet nie rozumieją, że dzięki takiej żonie ich wędrówka życiowa jest pewniejsza, bo żona — życiowo odporna — potrafi stawiać czoło burzom życiowym nawet w takich sytuacjach, w których ugnie się niejeden mężczyzna. Żyłem zbyt długo, by nie zauważyć — jak to już tutaj na tym miejscu kilkakrotnie pisałem — że u nas kobiet z charakterem to jest życiowo odpornych, rozumnych, a równocześnie mądrych jest więcej, niż mężczyzn. Pani list tworzy nowe potwierdzenie mojego spostrzeżenia. I niech Pani da dowód swojej wyższości umysłowej i moralnej przez to, że będzie Pani wspaniałomyślnie wybaczała mężowi jego uchybienia. Proszę, bardzo proszę traktować go w taki sam sposób, jak rozsądna matka traktuje rozkapryszonego bębna pięcioletniego, który nagle teraz podczas wojny chce chleba z powidłami. Powideł nie dostanie, bo ich nie ma, lecz dostanie swoją porcję chleba i wyrozumiałe wytłumaczenie powodów, z racji których nie ma powideł. I bęben się uspokoi, a z biegiem czasu zmądrzeje. Jestem pewny, że Szanowna Pani znakomicie dorośnie do tego zadania to jest do wychowania swego męża na dobrego męża. Większa część niezgód małżeńskich wynika stąd, iż żony mężów, a mężowie żon nie umieją odpowiednio wychowywać. Bo małżeństwo to wzajemna szkoła filozofii życiowej. Każdy z małżonków jest w tej szkole uczniem i nauczycielem równocześnie.

PSYCHOLOG.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia umieszczone w WIARUSIE POLSKIM przynoszą dobre i szybkie rezultaty.

Jeżeli poszukujecie pracy potrzebujecie ludzi do pracy macie coś do sprzedania macie coś do wynajęcia

Tysiące naszych Czytelników czeka, aby się zainteresować waszym ogłoszeniem.

Cena: 25 fr. za jeden raz
60 fr. za trzy razy
(najmniejszego ogłoszenia).

Należność za ogłoszenia należy przesłać równocześnie z tekstem.

Czytelników zamieszkałych *w Szwajcarii* prosimy zwracać się we wszystkich sprawach związanych z „Wiarusem Polskim" do naszego przedstawiciela pod następującym adresem:

Mr. Dr. Liberek
Chamblandes-Dessus N° 33 b.
LAUSANNE — Suisse.

Tam również można uskutecznias wpłatę za prenumeratę naszego pisma, która wynosi:
na 1 miesiąc 3 fr. szwajc.
„ 3 miesiące 8 fr. szwajc.

RÓŻNE

INWALIDA wojenny z wojny 1940 r., bez prawej ręki, blacharz z zawodu, znający się na instalacji wodociągów — z powodu złych warunków materialnych

poszukuje jakiejkolwiek pracy

n.p. w magazynie, młynie, przy załatwianiu sprawunków i posyłek, przy hodowli, w handlu i t. p. Zgłoszenia: NOWAK Franciszek — *Centre d'Accueil Nr. 69-bis l'Isle Jourdain (Gers).*

MATRYMONIALNE

KAWALER z POZNANIAK, lat 43, majster,

poszukuje niewiasty do lat 36

w celu matrymonialnym. Zgłoszenia przyjmowane będą tylko z fotografią i z podaniem miejsca pochodzenia z Polski, za pośrednictwem „Wiarusa Polskiego" pod Nr. 1056.

Imp. de la PRESSE LYONNAISE 46, rue de la Charité, LYON (Rhône)
Le gérant: E. BOUCHER.

†

Dzielimy się smutną wiadomością o tragicznej śmierci naszej 15-letniej kochanej córeczki i siostry

ś. p. KLARY

która, opatrzona św. Sakramentami, zeszła z tego świata dnia 4 lipca 1943 r., w szpitalu w Thiers.

Wszystkim, biorącym udział w pogrzebie, składamy serdeczne Bóg zapłać.

Pogrążeni w smutku

rodzice Józef i Anastazja ŻABA, bracia Józef, Stanisław i Tadeusz, siostry Władysława i Janina w Peschadoires (Puy-de-Dôme) oraz rodzina Żaba w Brillac (Charente)

A ona podniosła na niego swoje spokojne, biękitne jak niebo oczy, i poczęła zaprzeczać ruchem głowy.

— Jestem, panie, zawsze — odrzekła.

— Lecz może tego nie wiesz — mówił dalej Petroniusz — że ta willa i ci niewolnicy, którzy tam wiją wieńce, i wszystko co w niej jest, i pola i stada, należą od dziś do ciebie.

Eunice, usłyszawszy to, odsunęła się nagle od niego i głosem, w którym zabrzmiał nagły niepokój, zapytała:

— Czemu mi to mówisz, panie?

Następnie zbliżyła się znów i poczęła patrzeć na niego, mrugając z przerażenia oczyma. Po chwili twarz jej stała się blada, jak płótno, on zaś uśmiechał się ciągle, i wreszcie rzekł jedno tylko słowo:

— Tak!

Nastała chwila milczenia, tylko lekki powiew poruszał liśćmi buku.

Petroniusz mógł istotnie sądzić, że ma przed sobą posąg, wykuty z białego marmuru.

— Eunice! — rzekł — chcę umrzeć pogodnie.

A dziewczyna, spojrzawszy nań z rozdzierającym uśmiechem, wyszeptała:

— Słucham cię, panie.

Wieczorem goście, którzy bywali już nieraz na ucztach Petroniusza i wiedzieli, że w porównaniu z niemi nawet uczty Cezara wydają się nudne i barbarzyńskie, poczęli się schodzić tłumnie, nikomu zaś ani przez myśl nie przeszło, by to miał być „symposion" ostatni. Wielu wiedziało wprawdzie, że nad wykwintnym arbitrem zawisły chmury niechęci Cezara, ale zdarzało się już to tyle razy i tyle razy Petroniusz umiał je rozproszyć jakimś jednym zręcznym postępkiem, lub jednem śmiałem słowem, że naprawdę nikt nie przypuszczał, by miało mu grozić poważne niebezpieczeństwo. Jego wesoła twarz i zwykły niedbały uśmiech utwierdziły do reszty wszystkich w tem mniemaniu. Śliczna Eunice, której powiedział, że chce umrzeć pogodnie, a dla której każde jego słowo było jakby słowem wyroczni, miała w boskich rysach spokój zupełny i jakieś dziwne światła w źrenicach, które można było za radość poczytać. We drzwiach triclinium pachołęta z włosami w złotych siatkach kładły wieńce z róż na głowy przybyłych, ostrzegając ich zarazem wedle zwyczaju, by przestępowali próg prawą nogą. W sali rozchodził się lekki zapach fiołków; światła płonęły w różnokolorowych szklach aleksandryjskich. Przy ławach stały greckie dziewczęta, mające zwilżać woniami stopy gości. Pod ścianami cytrzyści i śpiewacy ateńscy czekali znaku swego chorowoda.

Nakrycie stołu jaśniało przepychem, lecz przepych ów nie raził, nie ciężył nikomu i zdawał się przez się wykwitać. Wesołość i swoboda rozlewały się wraz z wonią fiołków po sali. Goście, wchodząc tu, czuli, że nie zawiśnie nad nimi przymus, ni groźba, jak to bywało u Cezara, gdzie niedość górne lub nawet niedość trafne pochwały śpiewu lub wierszy można było życiem przypłacić. Wraz też na widok świateł, bluszczowych kruż, win lodowaciejących w śniegowej pościeli i wyszukanych potraw, rozochociły się serca biesiadników. Rozmowy poczęły brzęczeć raźnie, jak rój pszczół nad okrytą kwiatami jabłonią. Czasem tylko przerywał